IPN GK 196/148
NTN 148, t. 65

Sopot, dnia 5 czerwca 1947 roku. 156

Wpłynęło dnia 14/7 1947
Nr. 627/47. 136

D o

Okręgowej Komisji Badań
Zbrodni Niemieckich

w K r a k o w i e

W związku z procesami zbrodniarzy niemieckich obozu koncentr. w Oświęcimiu, jakie już się odbyły lub jakie mają się odbywać, oraz tych przestępców wojennych z I.G.Farben, ktorych działalność związana jest z terenem Oświęcimia, chcę zwrócić uwagę, że dotychczas nic się nie mówiło i nie pisało o karnym obozie Oświęcimia, jakim był obóz "Fürstengrube", zał. 1.IX. 43 r. w odl. 6 km. od Wysłowic, stanowiący jeden z oddziałów obozu "Auschwitz" III (Buna).

Do obozu w Oświęcimiu (Auschwitz I) zostałem przywieziony 14.IV.1943 r., skąd po 3 tyg. kwarantannie dostałem się z transportem 3oo więźniów na t.zw. Bunę (Monowice), obozu odl. o 6 km. od Oświęcimia gdzie zatrudniono nas przy budowie obiektów I.G.Farben Industrie. Po roku, a mian. w końcu kwietnia 1944 r. za ucieczkę 2 Polaków zostałem zabrany wraz z 9-ciu towarzyszami za karę do bunkra, a po 3 dniach wywieziono nas do obozu "Fürstengrube", gdzie umieszczano więźniow przeważnie za rzekome przestępstwa popełniane w obozie. Chociaż obóz w Monowicach należał do ciężkich, zdawało nam się, że był rajem w porównaniu z "Fürstengrube". Pracowaliśmy w kopalni węgla stanowiącej własność I.G.Farben- w okropnych warunkach, jeżeli chodzi o bezpieczeństwo. Praca była akordowa i każdy z nas musiał wykazać się określoną, zależnie od miejsca pracy, ilością wydobytych wózków węgla.. Praca odbywała się na 3 zmiany. Po 8 godzinach pracy ledwie staliśmy na nogach. Wyjście z kopalni było połączone ze stałym biciem i kopaniem przez Kapów, vorarbeiterów i eskortę S.S. Bardzo często po powrocie z pracy zarządzano karne ćwiczenia - jako powód wystarczyło, aby jeden z nas zmylił noge w marszu. Ponieważ w tym okresie rozbudowywano obóz, niezależnie od tych więźniów, ktorzy stale byli zatrudnieni na miejscu, b. często i nas po powrocie z kopalni używano do różnych prac w obozie, jak przenoszenie cegieł, noszenie belek i t.p., mimo ze czas ten przeznaczony był na spanie (wstawaliśmy jako I-wsza zmiana o godz. 3.3o). Odżywianie było b. złe. Produkty przeznaczone dla nas, zużywane były przez kuchnię S.S. co wynikało z fałszywie wykazywanych raportów. Poza ciągłym głodem i wyczerpaniem fizycznym, odczuwaliśmy stale pragnienie snu(spaliśmy 6 godzin na dobę, sen przerywano nam często awanturami i biciem). Rezultatem takiego stanu było, że po kilku tygodniach pobytu normalnie wyglądający człowiek stawał się szkieletem.

Komendantem obozu był 23-letni podoficer S.S. a jego poprzednikiem znany dużej części więźniów Oświęcimia i Brzezinki, hauptscharführer Moll. Załoge S.S. stanowiło ok. 13o S.S.manów b. wrogo ustosunkowanych do nas. Najgorsi wsród nich byli Niemcy z Kroacji. Specjalnym okrucieństwem odznaczał sie "Lagerältester" Niemiec Josef Hermann, ktory w chęci przypodobania sie władzom S.S. stosował różnego rodzaju tortury na więźniach. Gorliwymi pomocnikami jego byli: "Lagerkapo" Michał (nazwiska nie pamietam) z Górnego Śląska, oberkapowie: Wilhelm (nazwiska nie pamietam) i Eschmann oraz kapowie,

Archiwum Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Poznaniu

IPN GK 196/148
NTN 148, t. 65

(46) 137 157

vorarbeiterzy, i niektórzy blokowi. Spośród nich należy wymienić kapo Walter - renegat z Górnego Śląska, blokowi - Olszewski (Niemiec z Berlina i Augusté nazw. nie pamiętam) oraz szereg innych, rekrutujacych się spośród kryminalistów niemieckich, ktorych nazwisk niestety nie pamiętam.

Na porządku dziennym było stosowane bicie po twarzy, kopanie, chłosta gumą, a nawet łamanie rąk na skutek bicia drągami. Poza tym różnego rodzaju karne ćwiczenia (t.zw. sport) jak żabki, zimne prysznice, walcowanie ścieżek i inne. Śmiertelność w obozie (w okresie od maja do września) była stosunkowo nieduża, bo na ok.1.200 więźniów umierało dziennie 2-3 ludzi, natomiast co kilka tygodni wysyłano do Brzezinki (Birkenau) transporty po kilkudziesięciu chorych lub zupełnie wyczerpanych fizycznie. Zdarzały się również wypadki, że więźniowie popełniali samobojstwa lub popadali w obłęd.

Po 5 tygodniach szczęśliwym zbiegiem okoliczności wydostałem się z kopalni i pracowałem przez 7 tygodni w szpitalu obozowym (t.zw. rewir) jako pielęgniarz. Za to co się działo w szpitalu odpowiedzialni są unterscharfführer S.S. Bara - renegat z Cysłowic pełniący funkcję S.D.G., oraz lekarz S.S. (Lagerarztz) dr. Fischer, który dojeżdżał do Oświęcimia sprawując nadzór nad wszystkimi t.zw. "Nebenlagrami". Później pracowałem jako murarz i malarz, aż do wywiezienia do Oswięcimia, skąd wysłano transporty do Niemiec w związku ze stopniową ewakuacją obozu.

Po przybyciu z Fürstengrube do Oświęcimia (7.IV.44.) doznałem uczucia, jakbym wydostał się na wolność. Z rozmow z kolegami z centralnego Oswięcimia dowiedziałem się, że nie mieli pojęcia o tym , co dzieje się w małych oddziałach oświęcimskich, jak obozy karne "Fürstengrube" i "Janina", ktore przedstawiały wtedy typowe wykończalnie (Vernichtungslager) a nosiły nazwy obozów pracy (Arbeitslager).

Jan Ławnicki

b. więzień Nr.115415.

Gdańsk - Oliwa, ul. Licznerskiego 3.

Biuro Udostępniania i Archiwizacji Dokumentów